

Aleksander Nalaskowski

Uniwersytet im Mikołaja Kopernika w Toruniu

Rozważania o chaosie i wychowaniu

Potoczne pojęcie chaosu bywa rozumiane jako synonim nieładu, braku porządku, czy też bałaganu. Takie rozumienie mocno upraszcza ten termin i czyni go jednowymiarowym, jednocześnie narzuca rozumienie chaosu jako wielu elementów z sobą niepowiązanych bądź wręcz „skłóconych”. Tak rozumiany chaos bywa przypisywany mówieniu (chaotyczna wypowiedź), działaniu (chaotyczne zachowanie, chaotyczne ruchy), czy też myśleniu (nieuporządkowana wiedza). Przeciwnością chaosu, znowu w rozumieniu potocznym, jest porządek. Mówimy o nim wówczas, gdy elementy jakiegoś zbioru pozostają wobec siebie w zrozumiałych relacjach. Porządek jako przeciwieństwo chaosu jest pewną strukturą lub nawet systemem, w którym przestrzeń między elementami od-do, lub nad-pod jest także uporządkowana, czy w innych przypadkach – transparentna i przewidywalna. Rozumując w ten sposób dość łatwo możemy dojść do wniosku, że chaos jest pojęciem ideologicznym. Oznacza to, że w zależności od uznawanej ideologii będziemy ustalać reguły przesądzające o istnieniu chaosu, bądź nie. Reguły te siłą rzeczy będą regułami porządkowania jakiegoś fragmentu rzeczywistości, bądź jej całości.

Podajmy prosty przykład: wszedłszy niejednokrotnie do pracowni artysty odnosimy wrażenie, że znajdujące się tam przedmioty: przybory, farby, urządzenia codzienności pozostają w chaosie. Jednakże często słyszymy wówczas, że to jest „artystyczny bałagan” a jego właściciel doskonale orientuje się gdzie co się znajduje i bez trudu porusza się w dół innych chaotycznej rzeczywistości. Chaos może być więc pojęciem subiektywnym.

W 1979 roku, wraz z grupą teatralną przygotowaliśmy pokaz o nazwie „Eksperyment N°1”. Polegał on na tworzeniu iluzji świadomego, uporządkowanego działania, które wprost wynikało z przyjętego wcześniej chaosu. Eksperyment ów miał następujący przebieg: w jednym z pomieszczeń znajdowała się grupa aktorów wykonujących ruchy (każdy na własną rękę) z pogranicza pantomimy, tańca, parodii. Obraz z tego pomieszczenia był transmitowany przy pomocy kamery przemysłowej (tylko takie były wtedy dostępne) do dużego telewizora ustawionego na scenie, przed którą siedziała publiczność. Z innego pomieszczenia przy pomocy mikrofonu transmitowano improwizację muzyka-gitarzysty. Dźwięk docierał do kolumny głośnikowej ustawionej obok telewizora, słyszalnej dla publiczności. W trzecim pomieszczeniu siedział lektor czytający przypadkowo dobrane teksty (fragmenty listów, artykułów prasowych, komentarzy sportowych, wierszy etc.). Z tego pomieszczenia głos przedostawał się do drugiej kolumny stojącej na scenie przy telewizorze. Mieliśmy zatem taką sytuację, że na miejscu przed publicznością tworzył się rodzaj widowiska składającego się z ruchu, muzyki i tekstu, dobiegających z niezależnych od siebie pomieszczeń. Podkreślić należy, że aktorzy nie mieli pojęcia co w danym momencie czyta lektor, podobnie jak muzyk – nie słyszeli go. Lektor też nie wiedział, jakich dźwięków dobywa gitarzysta i jak działają w danym momencie aktorzy. Były to trzy przestrzenie doskonale od siebie odseparowane, nie mogące na siebie wpływać, pozbawione jakichkolwiek informacji o sobie. Treść tych przestrzeni (aktor, muzyka, treść) łączyła się w całość jedynie na oczach niczego nieświadomej widowni. Eksperyment ten mógł trwać w zasadzie w nieskończoność, ale nie zdarzyło się, aby widzowie opuścili salę przed upływem godziny. „Przedstawienie” wywoływało spore emocje, przy pełnej nieświadomości odbiorców jak wygląda technologia jego tworzenia. Pokazywaliśmy eksperyment w różnych ośrodkach akademickich w kraju i wszędzie wzbudzał dyskusje. Przypadkowemu spojeniu wymienionych wcześniej elementów widzowie konsekwentnie przypisywali treść. Jedni widzieli w tym protest przeciwko wojnie, inni pro-

test przeciwko galopującej cywilizacji, a jeszcze inni doszukiwali się w przedstawieniu przekazu miłości, seksu. Wiele osób dostrzegało aluzje polityczne. Dyskusje były niekiedy żywiołowe, czy wręcz dramatyczne. Wszystkie zmierzały do udzielenia odpowiedzi „co autor chciał powiedzieć?”. Tymczasem jako autor miałem tylko jedną propozycję. Był nią absurdalny chaos, który na odbiorcach nieodmiennie tworzył wrażenie porządku, czy wręcz przemyślanej i logicznej całości. Na tej podstawie moją ciekawość poruszył problem: co jest pozorem? Czy jest nim porządek i logika, czy jest nim chaos?

W mitologii greckiej chaos jest przepaścią, w której wszystko spada i nic nie ma stałego miejsca. Jest to też miejsce, w którym elementy spadają we wszystkich kierunkach i nie one tworzą chaos, ale przestrzeń, która je rozdziela. Jest to diametralnie inne rozumienie niż hezjodowe, gdzie chaos jest pojmowany jako nicość.

Kosmologiczne rozumienie przez starożytnych chaosu czyniło zeń prapoczątek wszystkiego, czyli chaos przy pomocy jakiejś siły (?) został uporządkowany. Czy była to siła zewnętrzna? Czy była to siła tkwiąca w samym chaosie? Ale w takim przypadku musielibyśmy stwierdzić, że chaos posiada zdolność samoporządkowania i przybierania kształtu. Jeśli więc chaos i porządek są tylko kwestią uporządkowania przestrzeni międzyelementowej, to porządkowanie chaosu jest zaledwie nazywaniem owej przestrzeni. Najkrócej rzecz ujmując odwołując się do zasady, że widzimy tylko to, co potrafimy nazwać, nasza zdolność intelektualna jest w stanie spowodować, że chaos uznamy za porządek, a w przestrzeni międzyelementowej dostrzeżemy reguły, których istnienie będzie subiektywne i zależne wyłącznie od potencjału naszego umysłu. Istnieją też przykłady odwrotne, przykłady celowej zamiany porządku w chaos. Takie zadanie miała niemiecka maszyna szyfrująca „Enigma”, która system (jakim bez wątpienia jest język) zamieniała w bezładny bełkot wykolejonych liter, które tylko wówczas wracały na swoje miejsce, gdy odczytujący poznał regułę panowania nad chaosem.

Wśród wielu powiedzeń autorstwa Alberta Einsteina, bądź bon

motów mu przypisywanych, jest i takie: „zostałem stworzony w harmonii ze światem, dlatego mogę próbować go zrozumieć”. Tkwi tu nieukrywany imperatyw poszukiwania porządku, ładu. Dalekim echem dociera stąd do nas również pragnienie szczególnej, aczkolwiek ważnej odmiany ładu jaką jest zdrowie. Jest ono bowiem efektem nienaganego działania nie tyle samych organów, co relacji między nimi. Jeśli w zegarku pięknie sprężyna, reszty zegarka to nic nie obchodzi. Jeśli człowiek skaleczy się w najmniejszy palec, to „cały się źle czuje”, bo też i cały organizm jest zagrożony infekcją. Powstaje pytanie: czy zatem chaos jest chorobą?

Można się zastanawiać, czy chaos nie jest wyłącznie jednym z możliwych porządków? Czy ta jego cecha jest immanentnym składnikiem jego istnienia, czy wreszcie chaos nie zawiera w sobie swoistej prośby o uporządkowanie? A może jest prowokowanie do tworzenia ideologii jako niezbędne warunku ludzkiego istnienia w niezrozumiałym świecie? Przestrzeń międzyelementowa jest potencjałem i wnętrzem każdego sensu, rozumianego jako istota, wartości, powinności obiektu. To właśnie w relacjach między elementami chaosu zawarty jest jego potencjał kreatywny, dający szansę na dostrzeżenie porządku. Chaos jako szczególna odmiana porządku przypomina więc zaszyfrowaną przez wspomnianą Enigmę treść, której bez znajomości relacji pomiędzy literą, a zastępującym ją losowo znakiem nie jesteśmy w stanie odczytać.¹ Przestrzeń międzyelementowa jest tu kształtowana i/lub deformowana poprzez nieuchwytność, niezrozumienie, czy nieoznaczoność reguł nią zarządzających. Porządkowanie chaosu jest *de facto* nazywaniem związków między znajdującymi się w nim obiektami, a ponieważ związki te, jak wcześniej zaznaczyłem, mają charakter ideologiczny, to odkrywanie ich, nazywanie i tak naprawdę uruchamianie jest realizacją podstawowej misji nauczyciela, misji kapłańskiej, czyli objaśnianiem tych fragmentów świata, które wymykają się pragmatycznemu oglądowi i opisowi. Porządkowanie chaosu nie jest więc

¹ Oczywiście ta maszyna szyfrująca jest przykładem chaosu mechanicznego i nie nadaje się do porównań ideologicznych.

przestawianiem detali, ustawianiem ich w szyku, dwuszeregu, w kolumnach czy rubrykach, lecz jest opiniowaniem ich, wartościowaniem, nieudowodnianym wskazywaniem związków między nimi. Misja ta ma charakter zgoła metafizyczny, inaczej nie nazwałbym jej tu misją kapłańską.

Rzecz całą nieco upraszczając można powiedzieć, że przestrzeń międzyelementowa wypełniona jest w chaosie konkurującymi ze sobą, zazdrosnymi o siebie i pozostającymi we wzajemnej wrogości ideologiami. Porządkowanie chaosu polega niejednokrotnie na wykorzystaniu bądź stworzeniu ideologii. Dlatego też chaos, co wynika z charakteru każdej ideologii, jest nasycony emocjami. Już samo poczucie „bałaganu” konstruuje dyskomfort psychiczny, czyli emocje. Jest bowiem chaos czymś, czego nie rozumiemy, a zatem czymś, czego się boimy, tak jak zwierzę boi się nienaturalnych dźwięków i całkiem naturalnego ognia.

Proces wychowania, którego Czytelnikom tego tekstu nie muszę zapewne tu definiować, nie może i nie odbywa się bez wyraźnego stosunku do chaosu. A wydaje się, że wręcz jest jedną z prób odnalezienia się jednostki w świecie niezrozumiałych relacji, struktur i procesów.

W tym zakresie wychowanek może być mniej lub bardziej świadomie prowadzony w różnych kierunkach. Przy czym nie idzie tu o skuteczność tej wędrówki lecz raczej jej intencje.

1. *Istnieję w chaosie i to jest mój raj.* To postawa będąca uszczęśliwieniem własnej bezradności i pochwałą niezrozumienia. Bardzo często przypomina pogodzenie się z niedogodnościami życia. To bycie zanurzonym w rzeczywistości, którą onegdaj Wiesław Łukaszewski nazwał loteryjną. Można bowiem bez popadania w kompleksy akceptować chaos jako otoczenie, traktując go jako nieuchronny los, z którym walka nie ma żadnego sensu i nadto nosi niebezpieczeństwo zmiany generującej kolejny wysiłek zrozumienia „nowego chaosu”. W takich wypadkach często rozwiązaniem jawi się religijność ludowa, której istotą nie jest próba uporządkowania chaosu, lecz błaganie, aby

był on możliwie najmniej dotkliwy i aby jego nieprzewidywalność nie stała się jeszcze bardziej nieprzewidywalna. Wbrew pozorom pozostający w tej sytuacji człowiek może czuć się szczęśliwy. Wystarczy, że uświadomi sobie, iż jest jakaś istota, która jeśli prowadzi, to wie gdzie prowadzi, a jej zamiary wobec nas, nawet jeśli niezrozumiałe, są z całą pewnością nakierowane na nasze dobro. Takie życie, w tak pojmowanym chaosie, może wyzwalać agresję, nieufność czy chociażby dystans do innych współzanurzonych w chaosie. To co nazwano tu religijnością ludową jest właśnie wspomnianą wcześniej ideologią, emocjonalnym wypełnieniem przestrzeni między elementami i konstruowania własnej z nimi relacji zapośredniczonej przez istotę wyższą. Postawa pogodzenia z chaosem to zespół czynników konstruujących nadzieję, a być może nawet eriksonowską ufność (*basic trust*), że w tym świecie da się **mimo wszystko** żyć.

2. **Chaos zamienić w porządek.** Podobno doszło kiedyś do spotkania Lenina ze świętym bratem Albertem (Adamem Chmielowskim). Obserwowali demonstrację robotniczą, demonstrację nędzy i upodlenia. Chmielowski miał powiedzieć: „dlatego im pomagam”, Lenin zaś miał replikować „nie wolno im pomagać, trzeba wzmacniać ich gniew, zniszczyć istniejący system, aby z chaosu wyłonił się sprawiedliwszy²”. Chmielowski próbował wesprzeć krzywdzonych nie przez nieosiągalne dla nich zrozumienie świata (który był dla nich globalnym chaosem), lecz przez złagodzenie dotkliwości chaosu. Założone przez niego zgromadzenie miało na celu wypełnienie przestrzeni międzyelementowej miłością, ideologią dobroczynności.

Postawa Lenina natomiast była postawą podpalacza, który upatrywał w pożarze istniejącego chaosu szansy na nowy chaos, w którym wszyscy będą debiutantami, a zwyciężą debiutanci liczniejsi. W jednym i drugim przypadku mamy próbę odmiennego wykorzystania chaosu. W jednym przypadku jest to wypełnianie go miłością konstruującą więzi, a w drugim potraktowanie jak ładunku wybuchowego.

3. **To nie chaos, to porządek.** Wypełnianie próżni między ele-

² Cytat ten pochodzi z filmu „Brat naszego Boga” w reżyserii Krzysztofa Zanussiego.

mentami rzeczywistości chaotycznej może się wiązać z przyjęciem postawy „to musi się dać zrozumieć”, to znaczy, że nie istnieje żaden chaos, lecz tylko ułomność w mianowaniu relacji między elementami. Próżnia nie jest żadną próżnią, lecz ślepotą, ułomnością niepozwalającą nazwać wszystkich relacji, a tym samym zrozumieć porządek, który jest odbierany jako chaos. Może więc dojść do sytuacji, że perspektywa oglądu chaosu spowoduje widzenie go jako ewidentnego porządku. Tak czyni właśnie poezja, nazywając istniejące między elementami relacje, przekształcając je jednocześnie w relacje emocjonalne. Chaos więc staje się tu tworzywem i jego szpetota zostaje ukazana w urodzonym świetle uczuć. Poprzez poetyckie metafory istota chaosu schodzi na drugi plan.

4. ***Mnie to nie dotyczy.*** Szczególnym typem zagospodarowania chaosu może być obojętność lub zobojętnienie. Pierwszy z tych terminów oznacza niewrażliwość na kakofoniczny chaos, zamęt i brak reguł. Obojętność jest pewnym wyższym stadium pogodzenia się z niemożliwą do ogarnięcia rzeczywistością. Wynika z niedowierzania jej z jednej strony i z anulowania jej ważności z drugiej. Oba te warunki są nasycone emocjami. Z czasem obojętność sama w sobie konstruuje „chaos w chaosie”, czyli pewną odmianę nieładu pozbawionego czytelnym reguł zapelniających międzyelementową przestrzeń. Może to także wynikać z braku sił człowieka do podjęcia trudu unormowania relacji między elementami. Ów brak sił może mieć dwa źródła: Pierwsze: niedostatek mocy (intelekt, emocje, wrażliwość) do wytworzenia (wyobrażenia?) więzi między elementami. Drugie: nadmiar rozwiązań, gdzie jedno wydaje się być lepsze od drugiego. Rozwiązań, które między sobą nie pozostają w stałej i czytelnej strukturze, a zatem stają się źródłem kolejnego „chaosu w chaosie”. Obojętny nie oznacza tutaj neutralny, ale też nie jest czystym oddaniem treści terminu niewrażliwy. Neutralnym i niewrażliwym można być wyłącznie wobec tego, co się dostrzega. Obojętnym można być również wobec tego, czego nie ma się świadomości. Bo to, że czegoś nie widzimy, wcale nie oznacza, że tego nie ma. W obojętności dostrzegać można szansę odniesienia

sukcesu niezależności. Wydaje się jednak, że bardziej byłby to sukces marginalizacji. Zobojętnienie jest odejściem, zaniechaniem legitymizowania wartości znajomości między elementami chaosu, czyli uznania ich za nieważne. Zobojętnienie może następować wyłącznie jako skutek nieobojętności, czyli ma charakter wtórny, nie jest niedostrzeżeniem, niewrażliwością lecz mniej lub bardziej świadomym odsunięciem wrażliwości i przymknięciem oczu na istniejące otoczenie. To w gruncie rzeczy haniebnie wywieszona biała flaga, kapitulacja wobec trudu znalezienia się w chaosie, wobec potrzeby utworzenia, dostrzeżenia, zabarwienia przestrzeni między elementami. Zarówno obojętność jak i zobojętnienie nie mają charakteru nieodwracalnego, noszą znamię temporalności. Obojętność, a zobojętnienie tym bardziej, wydaje się być krystalizacją jednego z najbardziej ludzkich zachowań, mianowicie ironii. Wbrew pozorom ironia jest jedną z powszechniej używanych broni wobec chaosu. Jest ironia kpina z bałaganu, który się dzieje i podkreśleniem komfortu osoby bałagan dostrzegającej. Na ironii wobec chaosu wydają się być oparte znaczące dociekania ontologiczne i etyczne. Można by chyba nawet wspomnieć o ironicznym „zespolu Sokratesa”, czy szczególnej, mrocznej filozofii Hegla.

5. **Z bożą pomocą.** W tradycji judaistycznej jedyną osobą radzącą sobie z chaosem mógł być Bóg. On też, tworząc świat z chaosu, wprowadził w przestrzenie międzyelementowe określoną treść. Zawarł ją w przekazanym Mojżeszowi Dekalogu, czyli zespole oświadczeń, zakazów. Oświadczenie to „Jam jest Pan, Bóg twój...”, a zakazy – „Nie będziesz...”. Istnieje tu sugestia, że w sposób pierwotny chaos został uporządkowany dopiero po akcie porządku, bez odkrywania tajemnic jego czynienia. Bóg dał człowiekowi świat z ideologiczną instrukcją obsługi. Co ciekawe mamy tu do czynienia ze znakomitym i bezdyskusyjnie najdoskonalszym przykładem ideologii. Nakazy i zakazy pozostają bez jakichkolwiek uzasadnień czy prób wyjaśnienia. Są przesłane do wykonania, do przestrzegania. W przeciwnym wypadku dochodzi do wypowiedzenia posłuszeństwa, czy ryzykownego wyzwolenia się z władzy tego, „który cię wywiódł z ziemi egipskiej, z

domu niewoli...”. Przekaz dekalogu jest szczególnie trudnym zadaniem nauczycielskim. Ścieżki wytyczane do przestrzegania przykazań są prowadzone pod groźbą grzechu. Jednakowoż rzadko bywa przekazywane, że ów grzech jest wyrazem buntu wobec Boga i ustalonych przez Niego praw, a nie zwykłym „pobrudzeniem ducha”. Bycie nauczycielem zaczyna się więc od spełniania wspomnianej tu funkcji kapłańskiej, czyli przekazaniem nieuchronności więzi z Bogiem, której bezwarunkowości nie da się ani wyjaśnić, ani uzasadnić. Mało tego, można wpaść w odium krytyki, zarzutów o indoktrynację, czy ideologizację wychowania, przy czym ten ostatni zarzut jest niedorzeczny, albowiem ma charakter nielogiczny. Wynika z niezrozumienia istoty wychowania, jako świadomości i celowości określonego wysiłku.

Nauczycielska funkcja kapłańska znajduje się w opozycji obecnie propagowanej funkcji technologicznej. Jest przekazywaniem idei, której nie można nazwać, nie można zademonstrować, opisać językiem pełnym przecinków i nienagannie sformułowanych implikacji popartych komputerowymi prezentacjami. To fundamentalna funkcja nauczyciela. Przy czym trzeba mieć świadomość, że pojęcie fundamentalności mocno dziś utożsamiane ze zjawiskiem agresywnej nietolerancji, wykluczenia, czy zaślepionego konserwatyzmu jest mocno niepopularne i mocno pejoratywne. Ale w przyjętej tu perspektywie wydaje się ono niezbędne wobec potrzeby i konieczności czynienia z chaosu pożytecznego ład. Przy czym pojęcie pożyteczności jest także pojęciem ideologicznym. Pożyteczna jest szczepionka przeciw wścieklicznie i pożyteczny był Cyklon B, o tym decydowały ideologie porządkujące chaos poprzez regulację relacji między jego elementami. Relacje między rasą aryjską, a Żydami zostały ustalone w myśl nazi-stowskiej idei w porządku *nad-pod*. Tym *nad* przysługiwał atrybut władzy, a tym drugim, z racji bycia *pod*, granulat zawierający śmiertcionośny gaz. Aby zrobić miejsce dla takich relacji należało wyprzeć z właściwej przestrzeni piąte przykazanie i zastąpić je innym sposobem regulowania relacji między pewnymi elementami w zastanej przestrzeni.

Uporządkowania chaosu można – podkreślmy- dokonać wy-

łącznie z pozycji kapłańskiej. Podobnie jak z tej samej pozycji można chaos wskazać i jakąś rzeczywistość nazwać chaosem. W jednym i drugim przypadku instrumentem nie są pragmatyczne argumenty, lecz przekazywane do upodmiotowienia przekonania. Tu oczywiście dotykamy zjawiska perswazji, manipulacji, działań socjotechnicznych aż do „prania mózgu” włącznie.

Widać też, że rozumiane tak jak w niniejszym tekście zjawisko chaosu zamyka się w pewnej ograniczonej przestrzeni. Jakby wewnątrz jakiegoś balonu i że jeden chaos może być składową jakiegoś mega lub mikrochaosu. A zatem mamy do czynienia ze zbiorem elementów pozostających z sobą w nienazwanych relacjach, a jednocześnie zbiorem niejako „obramowanym”, zbiorem utrzymującym się w pewnych ryzach i przez to niereprodukowalnym. Czym że są te ryzy?

To wielokrotnie już wspomniana tu **ideologia**. W pedagogice i bodaj w naukach społecznych ideologia jest traktowana z niechęcią. Wydaje się być przeciwstawiana tolerancji, wolności słowa, poszanowaniu mniejszości i innych składających się w całości na tak zwaną poprawność polityczną elementów. Wielokrotnie zdarzało mi się usłyszeć w dyskusji, że głoszone przeze mnie poglądy to „czysta ideologia”, „podejście ideologiczne, a nie pragmatyczne”, „wciskanie ideologii”. Niezobowiązujący sondaż wśród studentów wykazał, że nawet pokoleniu urodzonemu już w wolnej Polsce, dalekiej od sowieckich wpływów, ideologia jednoznacznie kojarzy się z przymiotnikami: marksistowska, lewicowa, narzucana. W takim rozumieniu ideologia jest podstawą, drogowskazem rodzącym aksjomaty, których najdoskonalszą formą jest dekalog.

„Pedagogiczne uprzedzenie” do ideologii wynika z wielu lat złych doświadczeń. Nauka ta bowiem była dyscyplinowana ideologicznie przy pomocy narzuconego ustroju politycznego i uzależnionych od ideologicznych deklaracji wyborów, osiągnięć i działań. Dal-sze jednak poniewieranie w rzeczy samej neutralnego pojęcia ideologii w sposób poważny ogranicza swobodę pedagogicznego myślenia, postępowania, a także badań. Obecne w nauce terminy takie jak: „zało-

żenia teoretyczne”, „hipotezy robocze”, „hipotezy główne”, „wyznaczanie celów kształcenia” etc. to tylko eufemizmy ideologicznych deklaracji i czysto ludzkiego, najczęściej intuicyjnego, chociaż wynikającego z doświadczenia, przekonania, że świat jest właśnie takim, „jakim go widzę”. Być może jest to kwestia przyjętej optyki, a może metodologiczny błąd w dedukcji, ale nie umiem sobie wyobrazić, a co więcej – nie umiałbym się z tym pogodzić, że humanistyka mogłaby być u swych podstaw pozbawiona ideologii. Wówczas bowiem wszelkie dociekanie prawdy byłoby bezbronne wobec bezideowego chaosu.

Zespół wynikających z ideologii zasad porządkowania chaosu jest, jak powiedziałem, pewnym kodeksem, który tu nazwiemy **ortodoksją**. Wbrew potocznym przekonaniom i obraźliwym, a nierzadko pogardliwym, ocenom, ortodoksja jest wynikiem wiedzy i ma charakter dla danej ideologii wewnętrzny. Jest niejako werbalizacją, a może lepiej – konkretyzacją abstrakcyjnego tworu, jakim jest idea. Stąd też prosta droga do sformułowania przeciwieństwa ortodoksji, czyli do herezji. Jest herezja bowiem próbą uderzenia w sedno realizowania się ideologii. Sprowadza ją na manowce. Staje się chorobą toczącą ortodoksję. Niekiedy herezja może posiadać taką siłę i znaczenie, że na jej bazie zrodzi się nowa ideologia. A ideologie są wobec siebie zazdrosne i nie dopuszczają alternatyw. W praktyce najlepiej ilustrowały to wszelkie rewolucje, które dosłownie wymiatały zwalczane ideologie, nie oszczędzając również ich przedstawicieli. Wystarczy przypomnieć losy arystokracji po triumfie Wielkiej Rewolucji Francuskiej lub losy milionów ludzi i carskiej rodziny po zwycięstwie rewolucji bolszewickiej w Rosji. Ideologia, która dla całkowitej dominacji próbuje wszystkim uporządkować chaos wedle własnej ortodoksji jest niczym innym jak **fundamentalizmem**. Jest więc fundamentalizm wynaturzeniem ortodoksji, zamieniającą ją w agresywną akcję zewnętrzną. Upraszczać rzecz całą, ortodoksja może obrazić się na inną ideologię, a fundamentalizm będzie ją kąsał. Uzbrojony fundamentalizm najczęściej przyjmuje postać terroryzmu.

Wydaje się, że na zjawisko chaosu jako ważnego elementu pejza-

żu wychowania należy spojrzeć jak na zjawisko naturalne. Jak na przedmiot (tu w znaczeniu logicznym) spoza kultury, a zatem więc naturalny. Warto być może w tym miejscu przypomnieć, że jeżeli chodzi o przedmioty natury człowiek nie zna ich sensu. Nie wie jaki sens ma istnienie trzciny, krwi czy wody. Sensu tych przedmiotów, przedmiotów natury dochodzimy, próbujemy je odkryć, ale wciąż go nie poznajemy. W takich okolicznościach człowiek nadaje sens istniejącym przedmiotom. Rzeka jest dla niego źródłem pozyskiwania wody, ale czy dlatego właśnie rzeka istnieje? Krew jest płynem rozprzewadzającym między innymi tlen po organizmie, ale gdyby Stwórca chciał, mógłby stworzyć zupełnie inny sposób dostarczania tlenu, albo wręcz unieważnić jego istotność, przy jednoczesnym utrzymaniu człowieka przy życiu. Dla Stwórcy³ bowiem wszystko jest możliwe. To jakby wtórnie człowiek odkrył jakie ma znaczenie w jego organizmie mózg, trzustka, gruczoły. Ale nie jest w stanie powiedzieć dlaczego teraz i w tej formie istnieje, jaki jest sens jego życia. Oczywiście nadajemy sens swojemu życiu, niezależnie od tego, który w nim istotnie jest. Przypomina to historię dwóch ludzi, którzy znaleźli na nadmorskiej plaży kulisty przedmiot zrobiony ze szkła i posiadający duży otwór. Wykorzystywali go jako zbiornik do wody, nie wiedząc czym on jest w istocie. Była to szklana boja od sieci i to był jej sens nadany przez twórców (producentów sieci), któremu plażowicze nadali zupełnie inny sens.

I w ten sposób naturalnej zieleni drzew, trawy, mchu przypisaliśmy właściwości uspokajające. Chociaż nikt nigdy tego nie potwierdził i nie sprawdził. Skupisku drzew nadaliśmy sens, który uczynił je lasem. Górą nadaliśmy sens obiektów do zdobywania i zaspokajania czysto ludzkiej pychy, bo tylko człowiek stojący na szczycie góry jest wyższy niż góra. Morze stało się drogą transportową, zwierzęta stały się pokarmem, chociaż nie wiemy czy w istocie zwierzęta żyją po to, czy sens ich narodzin jest taki, żeby człowiek je zjadał. Nadawanie sensu przedmiotom naturalnym jest niczym innym jak nazywaniem

³ Jakkolwiek Go chcemy sobie wyobrazić.

relacji pomiędzy człowiekiem, a naturą, bądź jej fragmentem, po to, by człowiek nie stał się otoczonym przez chaos elementem chaosu. Oczywiście tak ustalone nazwy relacji pomiędzy elementami nazywających dzielącą je przestrzeń wymaga utrzymywania pewnych zasad wynikających z sensu nadanego przedmiotom naturalnym. A więc nie depczemy trawników, nie wycinamy drzew, nie tępimy rzadkich gatunków zwierząt czy roślin, podlewamy kwiaty, bo taka jest idea naszego stosunku do nadanego naturze sensu. I jest to czysta ortodoksja.

Od tego momentu, czyli od chwili nadania sensu chaosowi, zostaje on w świadomości ludzkiej przeniesiony jako idea strzeżona ortodoksją do przestrzeni kultury. W przestrzeni tej mamy do czynienia z przedmiotami (znowu w znaczeniu logicznym), których sens znamy, gdyż stworzył je inny człowiek. Sensem zegarka jest wskazywanie czasu, a dopiero w drugim rzędzie ozdoba, czy znak zamożności. Gdyby jednak ten zegarek nie wskazywał czasu, straciłby sens istnienia we wszystkich wymiarach. Można by mu jednak nadać inny sens niż czasomierza, na przykład pamiątki po kimś bliskim. W ten sam sposób można w miarę postępu wiedzy, odkryć, pracy nadawać nowe sensy przestrzeni, która w chaosie elementy dzieli, a w ideologii łączy. Nadawanie sensu przedmiotom natury, których prawdziwego sensu nie znamy, ale i przedmiotom kultury, których sensu nie umiemy rozpoznać⁴ jest de facto stosowaniem ortodoksji strzegącej ideologii zamieniającej chaos w określony ład.

Istnieją dwie rozpoznawalne ideologie stanowiące o podstawie istnienia szkoły powszechnej, nieodpłatnej i obowiązkowej. Nie będziemy tu rzecz jasna zagłębiać się w historyczne aspekty powstania obowiązku szkolnego, uwagę skupimy na jego ideologicznym kształcie. Można bowiem szkołę rozumieć jako ortodoksję zmierzającą do realizacji prawa wszystkich do wszystkiego, w tym równego dostępu

⁴ Przebywając jakiś czas z członkami plemienia Oaxaca w Meksyku pokazałem im kolorowe pinezki, których pudełko jakimś cudem znalazło się w mojej torbie. Poprosili żebym im je sprezentował. Nazajutrz wielu dorosłych i młodych członków plemienia miało wklute pinezki w uszy, tak jak kolczyki. Były bowiem bardzo kolorowe. Tak to nie znając sensu tych drobnych przedmiotów biurowych, Indianie nadali mu sens zupełnie nowy.

do wiedzy wytworzonej przez innych. Tak rozumiana szkoła jest dobrem rozdawanym za darmo, którego przesłanką może być również ideologiczne przekonanie, że wiedza uszczęśliwia. Oczywiście w myśl wspólnie uznawanych prawd, których charakter jest bezwzględnie ideologiczny, wszyscy ludzie są równi, a zatem równi także wobec prawa do mądrości. Zdobywana w szkole wiedza i umiejętności stają się własnością jednostki, od której zależy ich wykorzystanie. Wyraźnie mamy tu nakierowanie na podmiot nauczania, któremu ma służyć szkoła.

Druga ideologia uzasadniająca istnienie darmowej, powszechnej i obowiązkowej oświaty pozwala rozumieć szkołę jako realizację ortodoksji uporządkowania. Pozyskiwane w szkole dobra dopiero w drugim rzędzie mają uszczęśliwiać jednostkę, przede wszystkim bowiem mają ją upodabniać do innych, a wiedza pozyskiwana w szkole ma ją coraz bardziej zanurzać w ideologii, czynić zeń jej wyznawcę i przestrzegać jej poprzez zrozumienie i stosowanie ortodoksji. W jednym i drugim przypadku mamy do czynienia z przestrzeganiem tak zwanych uniwersalnych prawd, a tak naprawdę są to nieudowodnialne przekonania, że coś ma być właśnie takie, a nie inne, że tak właśnie jest dobrze, sprawiedliwie i chwalebnie, że to jest jedynie słuszne, a wszystko inne to ideologiczne brednie tworzące zaściankowe ortodoksje, które w takim przypadku bywają przechrzczone na nietolerancję, reżim, zniewolenie.

Najwyraźniej szkoła znalazła się w przestrzeni pomiędzy dwiema ideologiami wzajemnie się zwalczającymi. Pierwsza z nich bowiem nakazuje pochylać się nad każdym uczniem, bez końca wierzyć w jego rozwój, lenistwo tłumaczyć niedojrzałością, a brak zainteresowań niedoskonałością nauczycieli czy też oferty. Druga z tych ideologii każe wymagać, sukcesu upatruje wyłącznie w pracy, bez względu na to, że praca ta bywa nudna, ciężka i systematyczna. Każde grono pedagogiczne i każde większe skupisko nauczycieli prędzej czy później ujawni mniej lub bardziej wyraźne podziały ideologiczne. Dlatego też można powiedzieć, że przestrzeń pomiędzy dwiema ideologiami to tak na-

prawdę przestrzeń chaosu, w której znalazła się szkoła. Jednoczesne istnienie obok siebie generowanych przez ideologie ortodoksji jest nadawaniem dwóch odmiennych sensów temu samemu przedmiotowi kultury. Prowadzić to może z jednej strony do powolnej, ale nieuchronnej przemiany ortodoksji w fundamentalizm, a z drugiej do zubożenia i przemieniania jej w pusty rytuał. Wbrew staraniom teoretyków pedagogiki szkoła pozostaje stosunkowo szczelnie zamknięta na różnorodność czy swoisty „ekumenizm” kształcenia. Takie próby i propozycje konstruuja dojrzewajacy pod jej naskórkiem ukryty fundamentalizm niemożliwy do uaktywnienia ze względu na państwowy i „polityczno-poprawnościowy” charakter szkoły. Ów „niezrealizowany” fundamentalizm może stać się przyczyną przyspieszającego wciąż zawodowego wypalenia nauczycieli, frustracji i nieokreśloności szkoły. A to z kolei może być źródłem ustawicznie nas zaskakujących patologii szkolnych, których liczba i różnorodność skutkują społecznym zubożeniem i rozpaczliwym poszukiwaniem rozwiązań tam gdzie ich nie ma.

Ilustracją tego, co napisano powyżej wydaje się być polski spór o wyznaniowość, a właściwie religijność szkoły. Z jednej strony dochodzi bowiem do licznych krytyk, protestów, a nawet agresywnych ataków na nauczanie religii w szkole i wszelkie objawy jej obecności do tego stopnia, że poklask i popularność zdobywa hasło szkoły neutralnej światopoglądowo, czyli szkoły niemożliwej do zaistnienia. Szkoła wolna od religii, przy czym zaznaczmy, że chodzi tu głównie o chrześcijaństwo, byłaby budynkiem pozbawionym fundamentów. I nawet jeśli fundament chrześcijaństwa byśmy jakimś cudem usunęli, to w jego miejsce musiałby się pojawić inny. Zwolennicy szkoły światopoglądowo neutralnej roją coś o ogólnoludzkich wartościach. Jednakże ten bon mot nie znajduje potwierdzenia ani w nauce, ani w praktyce codzienności. Ma charakter czysto fasadowy i de facto... chrześcijański. Bez względu bowiem na deklarowane wyznanie i ujawniany światopogląd nikt o zdrowych zmysłach nie powie „zabijaj”, „kradnij”, „poniewieraj matkę i ojca”, „kłam”. Przejęty od Żydów i upowszechn-

niony przez chrześcijan dekalog stał się więc nie tylko podstawą budowania kościołów jako instytucji, lecz paradoksalnie stał się podstawą wszelkiej neutralności światopoglądowej i tego, co w publicystyce nazywamy wartościami ogólnoludzkimi, czy wartościami uniwersalnymi. Wartości uniwersalne, humanistyczne, ogólnoludzkie to od początku do końca wartości chrześcijańskie, lecz pozbawione tego przymiotnika. Nie da się bowiem cofnąć historii i zmienić faktu, że Europa i Ameryka, bez względu na różnice w ścieżkach i traktach rozwojowych, zbudowane są na dekalogu i jego niezamienności wynikającej skądinąd z pierwszego przykazania: „Nie będziesz miał bogów cudzych przede mną”.

Powyższe rozważania, jak zapewne wielu Czytelników osądzi, mają charakter czysto ideologiczny, bo wynikają z przekonania, że u podstaw każdego świadomego wychowania, będącego początkiem społecznego funkcjonowania jednostki, leży ideologia, na fundamencie której zbudowana jest ortodoksja stanowiąca antidotum na druzgocący chaos. Kultura, a w tym wychowanie, to efekt ludzkich zmagania z chaosem. Właśnie dzięki kulturze traktowanej jako ortodoksja instynkt macierzyński człowieka jest hołubiony, a brzemienność kobiety stanowi „stan błogosławiony”, przy jednoczesnym potępieniu gwałtu czy zaniedbywania starców. Wszak w świecie natury, a ściślej w świecie zwierząt, gwałt, pozbywanie się starców i mord są zjawiskiem powszechnym.

Wyparcie, poniżenie, upokorzenie ortodoksji jako ważnego zjawiska i osiągnięcia kulturowego niemal widocznie promieniuje na szkołę i proces wychowania w ogóle. Życie zawieszane w błogim i akceptowanym chaosie nie generuje zakazów i nakazów. Wystudza poczucie powinności na rzecz bałwochwalczego stosunku do możliwości (utożsamianych z wolnością). Wbrew naszemu przekonaniu (generowanemu przez poznawczą bez troskę i wygodę) o tym, że świat może być tylko coraz lepszy dokonujemy dekonstrukcji tego, co sami z mozołem budowaliśmy. Zmieniając się w drapieżniki tkwimy w nadziei, że jest to niemożliwe, bo jemy nożem i widelcem i czasami chodzimy do kina.

Considerations on chaos and upbringing

Author considers the possible dangers of human self-certainty and writes about chaos at school. The article presents a wide range of values, which can pose a threat to upbringing and lead to chaos.